

We need trees - irańska kampania na rzecz ochrony drzew



„We need trees” (potrzebujemy drzew) – to nazwa kampanii, zainicjowanej przez pochodzącego z Meszchedu przewodnika turystycznego i alpinistę, Irańczyka Mohammada Tajerana (ur. 1976). Celem kampanii jest edukacja ekologiczna, przede wszystkim w aspekcie ochrony lasów oraz miejskich drzew i innych zadrzewień. Zasadniczym elementem kampanii jest rowerowa podróż Mohammada dookoła świata, podczas której organizowane są spotkania z miejscową ludnością, przedstawicielami organizacji pozarządowych i samorządu lokalnego, a także wspólne, symboliczne sadzenie drzew.

W tej chwili Mohammad przebywa w Malezji. W ciągu prawie pięciu miesięcy przejechał ponad 3000 kilometrów. Jego trasa prowadziła przez wschodni Iran, Pakistan, Indie, Nepal. Dalsze plany to: Tajlandia, Kambodża, Wietnam, Chiny, Korea i Japonia. Stamtąd planuje lecieć do Kanady. „Jeżeli Bóg da mi siły – mówił w sierpniu, jeszcze przed wyjazdem w podróż, gdy wspólnie spędzaliśmy czas w górach nieopodal Meszchedu – za 3-4 lata spotkamy się w Polsce”. Wierzę, że mu się to uda i będziemy mogli spotkać się w redakcji „Dzikiego Życia”.

Uważam, że kampania Mohammada Tajerana jest ważna z kilku powodów. Po pierwsze, oczywiście ze względu na jej cel, jakim jest ochrona drzew. Ale również dlatego, iż realizowana jest w dużej mierze w Azji (w planach jest przejechanie przez wszystkie kontynenty, również przez Afrykę), gdzie poziom świadomości ekologicznej jest nieporównywalnie niższy niż w Europie, a gdzie jednocześnie coraz częściej katastrofa ekologiczna polega nie tylko na zanikaniu obszarów przyrodniczo cennych, lecz na całkowitym braku na danym terenie nieskażonego powietrza, czystej gleby i wody zdatnej do picia. Katastrofa ekologiczna w Azji, za której najbardziej wymowny symbol można uznać Jezioro Aralskie czy okolice Semipalatinska w Kazachstanie, dotyczy nie tylko obszarów byłego ZSRR, jak się potocznie uważa. Stan środowiska w krajach takich, jak Pakistan czy Indie, pogarsza się w straszliwym tempie, zwłaszcza w dużych skupiskach miejskich. Prowadzi to do powstawania obszarów klęsk ekologicznych i coraz większej antropopresji na obszary dziewicze. Zadrzewianie najbliższej okolicy przez lokalną ludność pozwala chociaż na częściowe polepszenie jakości życia w danym miejscu. Korzystają na tym zarówno ludzie, jak i przyroda. Jednakże najpierw ktoś musi dotrzeć do miejsc, takich jak Kwetta w Pakistanie czy Agra w Indiach, i opowiedzieć lokalnym mieszkańcom, że bez drzew w miastach, bez dziewiczych lasów, również oni, ludzie, nie będą w stanie przetrwać. I to jest właśnie główny cel kampanii „We need trees”.



Symboliczne sadzenie drzew z uczennicami szkoły publicznej w Dahramsala w północnych Indiach (prowincja Himachal Pradesh). Fot. Archiwum „We need trees”

Poniżej przedstawiamy artykuł, w którym Mohammad Tajeran opowiada o swoim przedsięwzięciu. Píše o mistycznym przeżyciu, jakiego doznał w górach, przygotowaniach do podróży, o celach kampanii oraz o znakach i drogowskazach, jakie daje mu Natura. Warto śledzić losy irańskiego aktywisty i trasę jego przejazdu, tym bardziej, że planowana jest jego wizyta w Polsce. Dla zainteresowanych podaję adresy stron internetowych: www.weneedtrees.blogspot.com/ (farsi) www.weneedtrees.com/ (angielski).

Grzegorz Czerwiński

We need trees - irańska kampania na rzecz ochrony drzew

„Natura wskazała mi drogę”

Mniej więcej trzy lata temu, podczas wspinaczki górskiej, poczułem coś dziwnego – uczucie, które nie pozwoliło mi na dalsze poprowadzenie naszej grupy (pracowałem wtedy jako przewodnik górski). Usiadłem więc na skale i, patrząc na księżyc (było około 10 wieczorem), próbowałem odgadnąć, co się ze mną dzieje. Zadzwoiłem do matki i powiedziałem jej, że zamierzam zmienić swoje życie. Nie wiedziałem jeszcze, co to będzie za zmiana, ale czułem, że już w tym momencie wszystko się zmienia. Prosiłem matkę, żeby się za mnie modliła.

W tym czasie bardzo dużo pracowałem. Miałem własne biuro projektowe – zajmowałem się projektowaniem systemów grzewczych i chłodzących. Ale myśl o zmianie nie dawała mi spokoju. Po kilku miesiącach powróciła jako moje dziecięce marzenie – pomysł podróżowania rowerem dookoła świata.

Coraz poważniej zacząłem myśleć o podróży, zbierałem także pieniądze na wyprawę. Zamknąłem biuro i rozpocząłem ćwiczenia kondycyjne przed podróżą oraz zacząłem uczyć się angielskiego. Z przyjaciółmi, którzy chcieli realizować ten pomysł razem ze mną, ustaliliśmy, że podróż musi mieć jakiś cel. Doszliśmy do wniosku, że skoro wszyscy jesteśmy miłośnikami przyrody i chcemy coś dla niej zrobić, założymy program „We need trees”, który ma polegać na sadzeniu drzew, gdziekolwiek będziemy. Wśród nas pojawiały się jednak twierdzenia, że sadzenie drzew nie jest wystarczającym powodem takiego przedsięwzięcia. W końcu jednak porozumieliśmy się. Na początek zgromadziliśmy niezbędne informacje i zaprojektowaliśmy stronę internetową oraz rozpoczęliśmy poszukiwania sponsorów. Początkowo zamierzaliśmy uporać się z tym w trzy miesiące, po tym czasie okazało się jednak, że nie zdążyliśmy sobie ze wszystkim poradzić – nie zdołaliśmy zdobyć wszystkich potrzebnych nam informacji oraz mieliśmy problem ze znalezieniem sponsora. Moi przyjaciele byli zawiedzeni niepowodzeniami. W końcu zostałem sam.



Sadzenie drzew w Parku Merghundi w mieście Kweta (Quetta) w Pakistanie (prowincja Beludżystan) w towarzystwie konserwatora gleby. Fot. Archiwum „We need trees”

Nazbierałem trochę pieniędzy i byłem pewien, że jeśli tylko nie poddam się i wyruszę w drogę, to w czasie podróży wszystko ułoży się po mojej myśli. Miesiąc przed planowanym terminem wyjazdu miałem jednak podczas wspinaczki wypadek, w wyniku którego uszkodziłem sobie kręgosłup. Po dwóch przebytych operacjach zacząłem ponownie przygotowywać się do podróży. Robiłem wiele ćwiczeń fizycznych oraz nadal uczyłem się angielskiego. Jednak w tym czasie moje pieniądze się skończyły. Wszyscy odradzali dalsze próby i uważali to za stratę czasu – z powodu braku pieniędzy i uszkodzenia kręgosłupa. Osiem miesięcy po operacji dzięki ciągłym ćwiczeniom zdrowie zaczęło powracać.

Ciężko mi było pogodzić się z faktem, że muszę zaczynać wszystko od początku, ale czułem, iż nie mam innego wyjścia i muszę spróbować jeszcze raz. Traktowałem już jednak moją wyprawę jako dalekie marzenie, z coraz mniejszą nadzieją.

Pewnego dnia dostałem list od pary ze Szwajcarii. Chcieli pomóc i przesłali 500 dolarów. Dla mnie był to moment przełomowy – dzień wyjazdu wyznaczyłem na następny miesiąc. Pierwsze drzewo zasadziłem w moim rodzinnym mieście – Meszchedzie. W tym czasie moi przyjaciele także zebrali trochę pieniędzy. Wyruszyłem 2 grudnia 2006 r.

W czasie podróży poszukuję szkół oraz zapraszam studentów, by z ich pomocą i w ich towarzystwie sadzić drzewa, ucząc ich jednocześnie, jak ważne są one dla naszej egzystencji. Proszę zawsze któregoś z nich, by posadził drzewo samodzielnie, ponieważ wierzę, że sadzenie drzew własnymi rękami sprawi, iż będą o nich pamiętać, ponieważ tak jak one rosną i dojrzewają. Swoją empatię skierowaną do drzewa mogą także przenieść na przyszłą opiekę nad dziećmi oraz na swoich rodziców. Na mojej drodze spotykam wielu obcokrajowców, podróżników, i za każdym razem proszę ich, by po powrocie do swojego kraju także zasadzili drzewo przy własnym domu.



W Iranie (od lewej - Grzegorz Czerwiński, Małgorzata Sylwestrzak, Mohammad Tajeran). Fot. Archiwum „We need trees”

Dlaczego tak bardzo potrzebujemy drzew, i to zarówno na obszarach dziewiczych, jak i w miastach? Po pierwsze, drzewa i krzewy są jednym z głównych elementów życiowej przestrzeni dla dużej części „dzikiego życia” - ptaków, owadów itp. Wszystkie te elementy są nam potrzebne, ponieważ my także jesteśmy jednym ze składników natury. Drzewa pomagają również w stabilizacji gleby. Ich rozłożyste korzenie zapobiegają osuwaniu się stromych urwisk i zmywaniu warstw gleby przez spływającą wodę. Drzewa sadzone w mieście przyczyniają się do zmniejszenia zanieczyszczenia oraz poprawiają krajobraz miejski - ich obecność może pozytywnie wpływać na samopoczucie i psychikę mieszkańców. Dla młodego pokolenia sadzenie drzew oraz opieka nad nimi może być działaniem wychowawczym - uczy respektowania natury, wpaja pozytywny stosunek do przyrody i chęć chronienia jej w przyszłości. Ponadto w młodych ludziach rozwijać może opiekuńczość, zdolność do empatii, cierpliwość w pielęgnacji - cechy pozytywne, stanowiące o charakterze i jakości dorosłego życia.

Jestem ciągle na tej drodze działania, którą wybrałem przed paroma miesiącami. Czuję, że inspiruje mnie do tego Natura, a ja po prostu idę za jej znakami.

Postaram się informować polskich czytelników o kolejnych działaniach w ramach kampanii.

Mohammad Tajeran

Przełożyła Małgorzata Sylwestrzak